



PROF. IGORO KANO
senator japoński i prezes
japońskiego komitetu olim-
pijskiego, przybył do
Europę

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



DR. WILLIAM DODD
profesor historii na uni-
wersytecie w Chicago, mia-
nowany został posłem Sta-
nów Zjednoczonych w Ber-
linie.

HOHENZOLLERN NASTĘPCĄ HINDENBURGA na stanowisku Prezydenta Rzeszy? — Czwarty syn b. cesarza Wil- helma, książę Au-wi mężem zaufania Hitlera Hindenburg zachorował. — Stan jego budzi obawy

Londyn, 19 czerwca.
W obec uporczywie szerzonych w Ber-
linie pogłosek, według których stan zdro-
wia prezydenta Rzeszy, Hindenburga,
jest tak niepokojący, że sędziwy marszałek
pomy od szeregu dni nie przyjmuje
już nikogo i nie udziela żadnych posłu-
chań, belński korespondent „Daily He-
ralda” donosi, że liczą się tam poważnie
z możliwością jego ustąpienia.

Jako następcę jego — według wspom-
nianego wyżej pisma — Hitler upatrzył
sobie czwartego syna byłego cesarza Wil-
helma, Augusta Wilhelma, zwanego po-
pularnie księciem Auwi. Książę August,
jak wiadomo, wszedł do Reichstagu, jako
poseł narodowo-socjalistyczny.

Berlin, 19 czerwca.
Wszystkie posterunki policyjne Rze-
szy na granicy francusko-niemieckiej
mają w swych rękach listy, na których

figuruje nazwiska wszystkich osobisto-
ści, uznanych za „podejrzane” przez po-
licję polityczną Berlina i Monachium.

Na listach tych widnieją nazwiska nie
tylko uchodźców politycznych niemiec-

kich, żyjących poza granicami Rzeszy,
lecz również nazwiska rozmaitych dzien-
nikarzy zagranicznych, którym groziłoby
natychmiastowe aresztowanie, na wy-
padek, gdyby chcieli przybyć do Niemiec

Berlin, 19 czerwca.
Wychodzący w Berlinie poniedział-
kowy dziennik demokratyczny „Montag
Morgen” został przez tajną policję za-
wieszony do 15 sierpnia.

Memoriał Hugenbergera był ekstrawagancją — pisze prasa angielska. — Niema mowy o przywróceniu Niemcom dawnych posiadłości

Londyn, 19 czerwca.
Memoriał Hugenbergera wywołuje w
dalszym ciągu w prasie angielskiej lic-
zne uwagi, zgodnie potępiające ten do-
kument.

„Times” poświęca mu artykuł wstęp-
ny, w którym stwierdza, że memoriał

Hugenbergera jest przykładem, jak się nie
pomaga konferencji. Jest on pisany w
żargonie, przystosowanym, być może,
do audytorjum hitlerowców, ale zupeł-
nie nieodpowiednim dla wyszkolonych
umysłowo ekonomistów.

Większość zdań — stwierdza pismo —

nosi przesadne cechy mów hitlerowskich
które pragną przekonać masę, że Niem-
cy a zwłaszcza hitlerowcy są wybrańca-
mi całego świata.

Cytując kilka zdań memoriału „Ti-
mes” z ironią zapytuje, co to wszystko
ma wspólnego z taryfą celną, kontyn-
gentami, podziałem rynków i resztą
spraw, jakimi ma się zająć komisja?

Wydaje się nieprawdopodobnym, —
stwierdza „Times” — aby Hugenberg
mógł wnieść memoriał bez zgody Berli-
na. O przywróceniu Niemcom ich daw-
nych posiadłości nie może być mowy,
zaś pretensje mandatowe winny zostać
skierowane do Ligi Narodów.

Kwestja nowych obszarów osiedle-
ńczych dla Niemiec poza granicami wscho-
dnymi nie jest tematem stosownym do
dyskusji.

W zakończeniu „Times” nazywa me-
moriał Hugenbergera ostatnią niemiecką
ekstrawagancją.

Wybory uzupełniające do senatu francuskiego

Paryż, 19 czerwca.
Wczoraj dokonano uzupełniających
wyborów w dwóch okręgach do senatu.
W obydwu okręgach zwycięstwo po-
padła w rękach radykalno-socjalistyczni.

Tarcia w łonie delegacji amerykańskiej Wycofanie wniosku o 10-procento- wej obniżce taryf celnych

Londyn, 19 czerwca.
Cała prasa zastanawiała się nad fak-
tem wycofania przez delegację amery-
kańską wniosku o 10-procentowej pow-
szechnej obniżce taryf celnych.

Wniosek ten, według wiadomości z
kół dobrze poinformowanych, był istot-
nie zawarty w propozycjach amerykań-
skich, dlatego też obecne skreślenie go,
jako nieoficjalna sugestia rzeczoznaw-
ców, która niema figurować w oficjal-
nym wniosku amerykańskim i niema
być poddana dyskusji na konferencji,
świadczy o tarcjach w łonie delegacji
amerykańskiej.

Wiadomo, że sekretarz stanu Hull
jest zwolennikiem tej obniżki, natomiast
przewodniczący komisji spraw zagra-
nicznych senatu Pittman jest jej prze-
ciwnikiem. Wycofanie wniosku nastąpi-
ło ze względu na kategoryczne żądanie
Pitmana.

Katastrofa samochodowa pod Wilanowem

Warszawa, 19 czerwca.
Szosa wilanowska ze Skolimowa do
Warszawy jechał autobus f. „Arbon”.
W pobliżu fortu „Legionów” autobus
najeżdżał z tyłu na samochód prywatny,
w którym jechało 5-ciu pasażerów. Sa-
mochód wyrzucił się do rowu przy-
gniatając trzech chłopców siedzących
na skarpie.

Pasażerów samochodu, którzy do-
znali lżejszych obrażeń przewieziono do
Warszawy imnie, przejeżdżające auta.
Przygniecionymi chłopcami, po wydo-
byciu ich z pod ciężaru wyrzuczonego
wozu, zajął się lekarz pogotowia.

Rozbitny samochód pozostał na miej-
scu.

Sensacyjne posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w nadchodzący czwartek

Łódź, 19 czerwca.
(it) Jak się dowiadujemy, na czwar-
tek wyznaczone zostało ostatnie przed
ferjami letnimi posiedzenie rady miej-
skiej, które obejmować będzie sensa-
cyjny porządek dzienny. Posiedzenie to
będzie ostatnie przed wejściem
w życie nowej ustawy samorządowej,
ostatnie, na którym przewodniczyć bę-
dzie prezes rady miejskiej.

W związku z tem na porządku dzien-
nym znajduje się sprawa zmian, jakie
zajdą w magistracie po dniu 13 lipca b.
r., a więc sprawa odejścia ławników,

wyznaczenia im diet za udział w posie-
dzeniach, określenie odszkodowania dla
prezydenta i jego zastępcy — wicepre-
zydenta miasta i t. d. Ten porządek
dzienny spowodował, iż zainteresowa-
nie posiedzeniem jest bardzo duże.

„Czarownica” przed sądem berlińskim W Niemczech wszystko dzieje się, jak w średniowieczu.

Berlin, 19 czerwca.
W Berlinie rozpoczął się wczoraj
sensacyjny proces, który nastrojem
swym przypomina najbardziej ponure
okresy średniowiecza i świetnie charak-
teryzuje obskurantyzm, który się
tak bujnie na niwie hitlerizmu w „trze-
ciej Rzeszy”.

Oskarżoną jest 50-letnia Helena Jen-
czurownica, powszechnie uważana za
czarownicę.

Istotnie, trudniła się ona leczeniem i
miała pacjentów z pośród wszystkich
warstw społecznych, uważano bowiem,
że leczy, jako za pomocą sił nadprzyro-
dzonych. Jakiemi środkami posługiwała
się ta znachorka, o tem świadczy rozpa-
trywane podczas rozprawy „kuracje”.

Tak np. pewnej kobiecie, która skar-
żyła się na niewierność męża, poradziła,
aby odzież jego pokropiła krwią utocz-
oną z młodej dziewczyny.

W drugim wypadku mężowi powat-
piwającemu o wierność swej żony ka-
zalała nasypać do jej tozka solną aluni.

Oskarżona twierdzi, że całą swą ma-
drość czerpała z biblii, którą gorliwie
czyta. Zwłaszcza w czasie studiowania
ksiąg Mojżesza przychodzi na nią na-
tchnienie.

Najciekawsze jest, że wszyscy
świadkowie zeznają na korzyść oskar-
żonej.

Zakrwawiony mężczyzna przewieziony z apteki do szpitala

Łódź, 19 czerwca.
(ig) Wczoraj wieczorem do apteki
przy ul. Pabłanickiej 50 przyniesiono ja-
kiegoś człowieka, ociekającego obficie
krwią. Doraźna pomoc, jaką mu udzie-
lono w aptece nie była wystarczająca,
wobec czego wzywano pogotowie ratun-
kowe.

Jak się okazało, mężczyzna ów miał
głęboką ranę ciętą brzucha. Ze znalezio-
nych w jego kieszeni dokumentów do-
wiedziano się, że jest to Piotr Bryński,
zam. przy ul. Szkolnej 5. Ponieważ nie
odzywał on przytomności, nie zdołano
stwierdzić w jaki sposób został tak cięż-
ko ranny.

Odwieziono go do szpitala św. Józ-
zefa.

Robotnicy sezonowi będą zaangażowani dodatkowo, ale dopiero po nadejściu z War- szawy odpowiedniego zawiadomienia

Łódź, 19 czerwca.
(it) Donosiliśmy o tem, że magistrat
postanowił zaangażować jeszcze 500 ro-
botników sezonowych do robót w wy-
dziale plantacji miejskich, po otrzyma-
niu od rządu dodatkowej subwencji w
wysokości 55-000 zł. miesięcznie.

Jak się dowiadujemy, zapotrzebowa-
nie do P. U. P. w tej sprawie jeszcze
nie zostało wysłane. W ciągu dnia dzi-

siejszego magistrat ma otrzymać wia-
domość z Warszawy, kiedy i w jakiej
kwestji będzie do Łodzi pieniądze i bezpośrednio po
tem prześle zapotrzebowanie do Pań-
stwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy,
celem przysłania dodatkowej liczby ro-
botników. Potrzeba zatem jeszcze kilka
dni, nim robotnicy zostaną zaangażo-
wani.

Obudził się po „śmierci”

Fantastyczne przygody kuzyna króla Aleksandra jugosłowiańskiego. — Ks. Karageorgiewicz, który popełnił samobójstwo, tym razem umarł... naprawdę

(z) W jednym z hoteli w Nicei znaleziono zwłoki księcia Mikołaja Karageorgiewicza.

Wszystkie poszlaki wskazują na to, iż książę popełnił samobójstwo, pisma wyrażają jednak przypuszczenie, iż śmierć mogła nastąpić z powodu zażycia zbyt wielkiej dozy morfiny.

Zmarły książę przyszedł na świat w Petersburgu. Ojciec jego, brat króla serbskiego Piotra I, był generałem w armii carskiej. Mikołaj Karageorgiewicz był kuzynem obecnego króla jugosłowiańskiego Aleksandra.

W czasie wojny młody książę zdobył dyplom lotnika i spędził pierwsze lata rewolucji w Rosji. Prześladowany przez władze sowieckie, w 1924 roku uciekł z Rosji i prowadził na emigracji niezwykle burzliwy tryb życia. Zmarły dużo pił i popadł w nałóg, uciekając się niejednokrotnie do morfiny. Jego liczne hulanki nocne często kończyły się w komisariacie.

Już w 1929 roku w Paryżu książę spotkał dość niezwykły wypadek. Miano wicie policja znalazła go bez życia na ulicy i odstawiła do szpitala. Lekarz stwierdził zgon wskutek wylewu krwi do mózgu. „Zmarłego” złożono w prosek torium, gdzie obudził się naraźnierz i sposztrzegłszy, iż leży w sąciedztwie z trupa, wskoczył i wybiegł nagi na korytarz. Przerazone tym widokiem dwie sprzątaaczki straciły przytomność, książę zaś okrył się prześcieradłem i wsiadłszy do taksówki, wrócił do swego hotelu.

Przed trzema tygodniami Karageorgiewicz przybył do Nicei, prowadząc tam tak samo burzliwy tryb życia, jak przedtem w Paryżu. Krytycznej nocy książę dokonał taksówką objazdu miasta i chodząc od jednej apteki do drugiej, nabywał wszędzie morfinę, za którą płacił szofer taksówki, albowiem książę nie miał już przy sobie ani grosza.

Następnego ranka zastano już w pokoju tylko zimne zwłoki Karageorgiewicza z papierosem w ustach.

Poselstwo jugosłowiańskie w Paryżu rozesłało do pism następujący komunikat: Mikołaja Karageorgiewicza, który popełnił samobójstwo w Nicei, nie łączą żadne węzły pokrewieństwa z królem Aleksandrem I.

Tak samo oświadczone dziennikarzom którzy udali się do poselstwa po informacje: „Pan ten jest nam całkowicie nieznany”.

Faktem jest atoli, iż ks. Mikołaj Karageorgiewicz był synem generała Arsenjusza Karageorgiewicza, brata króla serbskiego Piotra.

Wiadomo ogólnie, iż prowadzony przez młodego księcia na obczyźnie tryb życia, wywoływał wielkie oburzenie w kołach dworskich, wskutek czego został on już przed kilku laty skreślony z listy jugosłowiańskich książąt krwi, zaś dwór białogrodzki zerwał z nim wszel-

kie stosunki, do tego stopnia, iż gdy zmarły chciał przyjechać do Białogrodu, odmówiono mu wydania wiza.

Wszystko w sprawie zagadkowej śmierci księcia dochodzenia zdają się potwierdzać pierwotną hipotezę, iż Karageorgiewicz popełnił samobójstwo. Miał on podobno oznajmić poprzedniego dnia swej znajomej na plaży: „Jutro już mnie nie będzie”, zaś szoferowi, który odwiózł go do hotelu, powiedział: „Biorę od pa-

na ostatniego papierosa w mem życiu”.

Pisma paryskie podają, iż powodem rozpaczliwego kroku księcia była nieszczęśliwa miłość do pewnej rosyjskiej gwiazdy filmowej, którą w ubiegłym roku bardzo adorował i spędził z nią kilka dni w Nicei.

Drugą żoną zmarłego jest jugosłowianka, Laura Sevic, która została natychmiast zawiadomiona o tragicznej śmierci męża.

Tunel pod Gibraltarem

(z) Do rządu hiszpańskiego wpłynął ostatnio nowy projekt przeprowadzenia tunelu podziemnego na Gibraltarze. Jak wiadomo, na papierze istnieje cały szereg takich projektów, mających na celu połączenie Europy z Afryką drogą lądową. Jak dotąd, wszystkie projekty okazały się niewykonalne.

Ostatni projekt zawiera plan wybudowania tunelu z szosą automobilową, po której mogłoby się przedostać z Hiszpanii do Marokka, samochodami wzgl. autobusami. W ten sposób można byłoby przestrzeń z Hiszpanii do Marokka, wynoszącą 34 klm., przebyć w ciągu pół godziny.

Zrealizowanie tego projektu sprawiłoby, również, że nie tylko europejczycy posługiwaliby się tym tunelem, ale mieszkańcy Afryki mieliby znacznie uproszczony kontakt ze światem cywilizowanym

Słońce i piękno na sprzedaż...

We Włoszech za wszystko trzeba płacić, nawet za historię starożytnego Rzymu

Czy wiecie, gdzie najlepiej sprzedają wiosnę? We Włoszech. W całym kraju kwitnie na wielką skalę prowadzony handel słońcem, handel ciepłem. Gdy na całym świecie w maju czuje się już nadejście lata, ale jest jeszcze chłodno, Włochy otwierają swój wielki kram. Zapraszają do siebie gorąco. Tam jest pięknie, słonecznie i jasno.

A mimo wszystko, mimo tego piękna, jaki szary szablon panuje w tym kraju. Nie można tam znaleźć już nic oryginalnego. Nie znajdzie się nawet kawałek marmuru, któryby nie był dziesięciokrotnie opisany i zarejestrowany w katalogach i przewodnikach. Nie można niczego podziwiać aby nie ujrzec wnet przy sobie typowego wódczgi „cicerone”, który swą bezduszną gadaniną, swem recytowaniem i wylicza-

niem wszystkich zalet i historii tego na co patrzymy, nie zepsuje nam uroku.

Całe piękno Italii zostało skomercjalizowane. Niema chyba zakątka w tym kraju, gdzie podróżny, turysta, człowiek spragniony wypoczynku, pozostawiony był sobie samemu, aby mu pozwolono krzysać swobodnie z piękna tego kraju, tak, jakby sobie tego pragnął. Za wszystko trzeba płacić, nawet za podziwianie lazuru nieba.

Wszystko tam się mieści w gablotkach, ponumerowane, spisane, koło każdej rzeczy kręci się 150 gidów, wyrastających przed obcym przybyszem w najbardziej niepożądanym momencie, aby zaoferować swe usługi. To nic, że odpowiemy odmownie. Nie pytany, nie proszony, zacznie objaśniać i towarzyszyć, a gdy go usłujemy przepędzić

wyłącznie rękę z beczelnym uśmiechem po zapłatę. I gdy przepędzimy w ten sposób jednego, trzeciego, piątego, zjawi się dwudziesty i trzydziesty. — Italia jest już bowiem nastawiona na to, aby żyć ze swej urody, aby kupczyć nią pod każdą postacią i w każdej okoliczności.

Nowoczesny i starożytny Rzym. — Jak harmonijnie wiążą się tu wspomnienia przeszłości z obrazem teraźniejszości. Różnic niema żadnych. Wszystko jest zatarte. Nowy Rzym nie różni się niemal pod żadnym względem od starożytności. Jakże wymownym przykładem tego były uroczystości młodych faszystów, które miały miejsce przed kilku dniami w Coloseum. W tym historycznym miejscu zebrały się tysiączne kolumny młodej awangardy faszystowskiej. Na czele kolumny posuwały się nie tanki lecz traktory. Młodzi faszyci uzbrojeni byli nie w karabiny i sztylety, ale w szpadle i kilofy. A na każdym traktorze, na każdym szpadlu i kilofie widniał napis:

— Niech żyje wódz!

To był jedyny i główny okrzyk tych gladiatorów przyszłości. Z takim samym okrzykiem przed dwoma tysiącami lat wchodził na tę arenę inni wojownicy i gladiatorzy. Ich hasłem było:

— Niech żyje Cezar!

Jakie to dziwne wrażenie robiło w tem historycznym Coloseum. Oto amfiteatr, w którym dziesiątki tysięcy ludzi siedziało przed wiekami, przypatrując się popisom wojowników. Tym wrzeszczał wówczas i podniecał się do najwyższych granic. Były momenty, gdy cyrk ryczał jak tysiącgłowe, rozjuszone zwierze.

Dziś jest to samo. Dziesiątki tysięcy ludzi zajęło amfiteatr. Okrzyki zachwyty i tryumfu wyrwały się im z ust, gdy spoglądali na deflującą swoją awangardę. A gdy uszykowały się równie kolumny, gdy podniosły się w górę tysiące młodych rąk, witając swego wodza starym, rzymskim ukłonem, cyrk oszalał.

Młodzi faszyci zaczynają śpiewać a tłum im wtóruje. Słychać słowa, które zakorzeniły się głęboko w nowym rzymskim społeczeństwie:

— Eia, Eia, alala!

Rewja młodych faszystów kończy się. Dumnie potrząsają oni swymi kilofami, które jakże łatwo mogą być przekute na miecze. Z uwielbieniem spoglądają na swego wodza, na skinienie którego, tak, jak za czasów cezarów, poszliby bez wahania na śmierć.

Nie, Rzym się nie zmienił. Kto wie, czy kiedykolwiek się zmieni.

Colosseum pustoszeje. Na pustą arenę wyskakuje wielki kot. Preżył się i rusza przed siebie miękim, elastycznym krokiem, jakgdyby czegoś szukał. Może instynktownie szuka krwawych śladów, które niegdyś pozostawili tu jego dzicy bracia, walcząc z pierwszymi chrześcijanami. (m)

Bezcenny obraz wśród starych rupieci

(z) W niewielkim sklepiku londyńskim, wśród znoszonego obuwia i innych używanych przedmiotów, znajduje się piękny obraz pędzla samego Corregio. Przed ewentualnymi zamachami na ten cenny obraz chronią sklep antykwariusza czterej żołnierze.

Przed paru laty obraz ten, przedstawiający „Latającą młodość”, znany do tej pory jedynie z kopii, znalazł w jakimś małym sklepie starzyzny profesor niemiecki Gronau, wybitny znawca Corre-

gia. Identyczność obrazu potwierdził również inny jeszcze biegły, prof. Voss. Jeden z wielkich przemysłowców niemieckich ofiarował za ten obraz prof. Gronau 30.000 funtów, ten atoli nie chciał się rozstać z posiadaniem arcydzieła i odmówił sprzedaży.

Obecnie, wskutek ostatnich wydarzeń w Niemczech, prof. Gronau odesłał obraz do swych przyjaciół w Anglii, którzy wystawili go obecnie na sprzedaż.

Umarł ze wzruszenia na wiadomość o ulaskawieniu

(z) Z Meksyku-City donoszą o smutnym losie Augusta Carbaiallo, aresztanta, który przed sześciu laty skazany został na ciężką karę za zabójstwo. Od tej pory więzień przed każdym świętem

narodowym składał podanie o ulaskawienie, licząc na amnestję. Jak dotąd, Carbaiallo za każdym razem spotykał się z odmową. I oto w dniu 5 maja, jednym z największych świąt narodowych meksykańskich, więzień ponownie złożył podanie o złagodzenie wyroku i wrzescie uzyskał przychylną odpowiedź.

Kiedy naczelnik więzienia oznajmił Carbaiallo o ulaskawieniu i o tem, iż zostanie wypuszczony na wolność, ten podskoczył z radości, lecz w następnej chwili zbladł śmiertelnie i upadł bez życia na ziemię.

Przywołany lekarz stwierdził już tylko zgon więźnia, który pod wrażeniem radosnej wiadomości dostał ataku sercowego.

Humor.

DOBRA RADA.

— Doktorze, proszę o środek przeciwko chrapaniu.

— Tak mocno pan chrapie?

— Chrapię tak mocno, że mnie to budzi ze snu.

— Sypiaj pan w innym pokoju.

(Tit-Bits)

Wywiad angielski czerpie fundusze ze... spekulacji giełdowych

(z) „Daily Express” nie bez ironji przedrukowuje opublikowany ostatnio w francuskim „Dzienniku Policyjnym” artykuł pióra Maurice Laporte, londyńskiego korespondenta tego popularnego we Francji czasopisma, demaskujący „tajne metody” angielskiej służby wywiadowczej.

Laporte zapewnia, że wszystkie niezbędne środki na swe utrzymanie wywiad angielski zdobywa drogą spekulacji giełdowych. Tak naprz., na ogłoszeniu „fałszywej informacji o bitwie w Jutlandji”, angielski „Intelligence Office” zarobił rzekomo 60 milionów funtów szterli.

Bardziej jeszcze romantycznie brzmi historia o tem, jak szlachetny oficer angielski odmówił rozstrzelania pięknej kobiety-spiegaczki, która uwiadła jakoby generała chińskiego w celu skłonienia go

do udzielenia zamówienia na broń u Kruppa.

Laporte pisze dalej, że całą akcją wywiadu kieruje tajemnicze „kolegium siedmiu”, odbywające swe konspiracyjne posiedzenia w opancerzonej piwnicy domu nr. 10 na Downing-Street, czyli w piwnicy angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Kolegium to ma w swem posiadaniu fabryki, zakłady przemysłowe, farmy, kopalnie nafty i in., które przynoszą wywiadowi angielskiemu olbrzymie dochody, przeznaczone na t. zw. „fundusz wojenny” wywiadu.

Według informacji, posiadanych przez dziennikarza francuskiego, fundusz ten rozporządza w obecnej chwili majątkiem przekraczającym 40 milj. funtów. W ten sposób na wypadek wojny, — jak twierdzi Laporte — Anglja posiadałaby nieograniczone możliwości.

Wśród wykolejeńców w „spódnicy” i niezdolnych do walki o byt staruszek Ciekawe typy „pensjonarek” przytułku noclegowego

Lódź, 19 czerwca.

W wędrówkach dziennikarskich po Łodzi nie godzi się pominąć ciekawego domu Nr. 32 przy ul. 28 pułku Strzelców Kaniowskich. Dom ten mieści w sobie dwie instytucje o charakterze społeczno - filantropijnym: przytułek dla bezdomnych kobiet oraz przytułek dla staruszek, które nie mają już żadnych możliwości utrzymania się na powierzchni życia.

Przyjrzymy się najpierw przytułkowi noclegowemu, temu zbiorowisku kobiet upadłych na „dno”. Są to przeważnie byłe prostytutki, nie nadające się do „fachu”, kobiety, które odsiedziały karę więzienną i następnie wykoleiły się całkowicie. etc. etc.

Obszerne sale, zawierające dwie kondygnacje żelaznych łóżek, są przez cały dzień puste. Mieszkanke domu zjawiają się wyłącznie nna noc. Nocleg kosztuje 15 groszy, ale bardziej rutynowane potrafią często gęsto „wykreślić się” i z tej groszowej opłaty. Płacą za pierwszym razem, aby tylko uzyskać „meldunek”, następnie już wkradają się od czasu do czasu bez zapłaty.

Jest ich tutaj zazwyczaj około 300. W obecnej porze roku ilość ta zmniejszyła się do niespełna 200.

— Cemu to przypisać? — pytamy uprzejmą kierowniczkę przytułku.

— Zwykły objaw w lecie. Z nastaniem ciepłej pory roku mieszkanki przytułku wychodzą na wieś. Niektóre szukają tam pracy, niektóre włączają się... Romantyczny pociąg do natury...

Dowiadujemy się o pewnej ciekawej odmianie włóczęgostwa wśród kobiet. Otóż: pensjonarka żeńskiego domu noclegowego wchodzi w poufny kontakt z upatrzonym sobie zawczasu mieszkańcem męskiego domu noclegowego przy ul. Cmentarnej, oboje zmagają się i wspólnie idą z nastaniem lata „na wieś” t.j. włączają się od wsi do wsi, żebrząc i żywiąc się — jak i czem się da.

Włóczęga taka trwa do jesieni. — Pierwsze chłody zapędzają taką parę znów w mury miasta. Tu „on” wraca na Cmentarną, ona zaś — na ul. Strzelców Kaniowskich. A — „finał historii całej”, że „ona” znajduje się w ciąży i — „pewnego pięknego razu” trzeba odtransportować ją do miejskiego przytułku dla położnic...

Drobny, skromny ale ciekawy i charakterystyczny przyczynek do kwestii racjonalnej regulacji przyrostu ludności... Tem ciekawszy iż — iż znakomita część mieszkanki przytułku jest wenerycznie chora.

Policja obyczajowa przeprowadza co pewien czas rewizję, zabiera chore kobiety i zmusza je do kuracji, jednak — niema przecież radykalnego środka na tę „ranę społeczną”. Radykalnie nie można tu ani wyleczyć nikogo i niczego, ani też — co ważniejsze — zapobiec stalemu przypływowi wykolejonych, chorych na ciele i na duszy istot... Produkuje je stale wielkie miasto...

Są tu jednak różnorodne typy. Zdarzają się nawet „inteligentki”. Tak np. znajduje się wśród pensjonarek „autentyczna” córka byłego carskiego generała. Jest ona już niemiłoda, ma dorosłego syna. Wojna i rewolucja bolszewicka rozłączyły ich. Obecnie syn zamieszkuje w Rumunii, jako emigrant, jakieś wybitne stanowisko. Dopiero niedawno — dzięki czynnemu pośrednictwu pewnego łódzkiego lekarza — syn dowiedział się o miejscu pobytu matki i w tych dniach sponiewierana przez los „generalska doczka” wyjedzie do Rumunii.

Dawniej wśród stałych mieszkanki domu była niejaka Walentyna W. kobieta lat 27-letnia, nie zajmująca się niczym (co jest istotnie w tych warunkach „zastanawiające”). Przed laty była ona guwernantką, znała języki miała nawet cenzus naukowy, z czasem jednak stała się bezwolną ofiarą wódki

i papierosów... Za dnia włóczyła się w lachmanach po mieście i żebrała, nocą zaś przebywała w przytułku noclegowym...

Niemniej ciekawym i zagadkowym typem była w swoim czasie niejaka Anna Lew....., kobieta lat około 40-tu, zajmująca się również żebraniem. Kiedyś była ona w jednej z wielkich instytucji łódzkich na posadzie jako tłumaczka, była bowiem wykształconą i władała doskonale kilkoma językami.

Jednak należy stwierdzić, że ogólny poziom moralny wykolejeńców rodzaju żeńskiego jest stanowczo wyższy od poziomu wykolejeńców — mężczyzn. Naogół w przytułku panuje przykładowy porządek. Dawniej zdarzały się tu bójki, pensjonarki zjawiały się w stanie nietrzeźwym, w ostatnich latach jednak udało się zwierzchnikom instytucji oparować burzliwe elementy. Awantury i incydenty należą do rzadkich objawów...

**

W tym samym gmachu znajduje się również przytułisko dla staruszek. — Przytułisko to ma charakter internatu. Mieszkanke jego — jest ich obecnie 82 — przebywają tu stale, mają tu nietylko nocleg, ale i całodzienne utrzymanie. Nie wszystkie wprawdzie są staruszkami. Najstarsza ma blisko 90 lat, ale najmłodsza zato zaledwie 24... Nieszczęśliwa ta jest sparaliżowana i niezdolna do żadnej pracy.

Mieszkanke przytułiska rekrutują się przeważnie z rodzin bezrobotnych. — Obarczony rodziną bezrobotny, posiadając na utrzymaniu swem „nadprogramowo” jeszcze matkę-staruszkę, chętnie godzi się na oddanie starowiny do przytułku, bo to zawsze — „jedna gęba do miski mniej...”

Jest tu jedna staruszka — matka pięciorga dorosłych dzieci. Każde z nich ma już oddawna własną rodzinę a jednak — żadne nie może, widocznie, wyżywić starej matki...

Instytucja istnieje już od roku. Mieszkanke jej mają tu opiekę nietylko cielesną, ale i duchową. Przeważają li-czebnie katoliczki, jest też kilkanaście ewangeliczek, są również dwie żydówki.

Oczywiście i tu reprezentowane są różne sfery społeczne. Jest u więc jedna ex - nauczycielka, jest kilka byłych pielęgniarzek, jedna wdowa po majstrze tkackim, który przed laty był bardzo dobrze usytuowany...

Staruszki pedzą sobie żywot dość beztroski, interesując się żywo wszelkimi przejawami życia. Tak np. niedawny „Tydzień Matki” wywołał wśród nich — jak nas zapewnia kierowniczka zakładu — bardzo duże zainteresowanie. Ciekawia je również wszelkie wydarzenia z dziedziny polityki. Wiele z nich interesuje się żywo np.... Hitlerem...

Remus.

Nie wszystkim wolno nosić oznaki

Lódź, 19 czerwca.

(ak) Zaobserwowano, że wiele osób w mieście naszym nosi rozmaite oznaki klubów sportowych, instytucji społecznych, stowarzyszeń i t. p. bezprawnie, nie posiadając legitymacji tych instytucji, pod które się podszywają.

Władze wyjaśniają, że noszenie rozmaitych oznak przez osoby niepowołane pociąga za sobą kary administracyjne. —

Popyt na sodową wodę.

Lódź, 19 czerwca.

(ak) Niedawno pisaliśmy, że panujące doprowadziły wielu łódzkich przedsiębiorców wody sodowej i innych chłodzących artykułów do ruiny.

Fabrykanci wody sodowej lemonady i t. p. narzekali na złą konjunkturę. Tymczasem nastąpiła gwałtowna zmiana. Ostatnie kilka ciepłych dni polepszyło tak dalece sytuację w tej branży, że obecnie nie można poprostu nadażyć z fabrykacją napojów chłodzących, na które jest ogromne zapotrzebowanie.

Wpadł pod tramwaj

Lódź, 19 czerwca.

(i) Wczoraj w godzinach wieczornych na ul. Franciszkańskiej zdarzył się tragiczny wypadek. Przez jezdnię przechodził w pewnej chwili 60-letni dozorca domu Leon Marjanowski (Jerolimowska 7). Przejeżdżający tramwaj zasłonił mu widok na tor tramwajowy, wobec czego Marjanowski nie zauważył nadjeżdżającego z przeciwnej strony tramwaju.

Gdy go ujrzał, już było zapóźno. Nie zdążył się cofnąć i dostał się pod koła. W stanie bardzo ciężkim wydobyto go z pod tramwaju. Lekarz pogotowia stwierdził złamanie podudzia i szereg poważniejszych ran. Przewieziono go do szpitala.

Ulgi taryfowe na kolejach

Lódź, 19 czerwca.

(it) Kierownictwo kolejowe wzięło łódzkiego otrzymało dziś specjalny okólnik ministerstwa komunikacji w sprawie ulg taryfowych na kolejach w okresie letnim.

W myśl okólnika przewidziane są następujące ulgi przejazdowe w drodze powrotnej dla osób, które bawić będą w uzdrowiskach krajowych:

W czasie od 15 marca do 30 czerwca oraz od 1 października do 15 grudnia — 80 proc. niżki, w pozostałych okresach czasu — 50 proc. niżki. — Zniżka pierwsza dotychczas w Polsce nie była stosowana i niewątpliwie spotka się z wielkim aplauzem ze strony podróżnych.

Bunt w Angoli

Paryż, 19 czerwca.

Z Angoli donoszą o wybuchu krwawych zamieszek pomiędzy ludnością tubylczą, uchylającą się od płacenia wszelkich podatków, a władzami portugalskimi.

Tubylcy w sile 8.000 ludzi nowocześnie uzbrojonych po zamordowaniu kilkunastu egzekutorów podatkowych zagrażają plantacjom europejskim.

Niekulturalni wycieczkowicze za zaśmiecanie lasów będą surowo karani

Lódź, 19 czerwca.

(ak) Ostatnie pogodne dni spowodowały, że do lasów podmiejskich, szczególnie w niedzielę i święta wyjeżdżają liczne wycieczki młodzieży i dorosłych.

W obrębie 10—15 kilometrów od miasta spotyka się liczne grupy wycieczkowiczów, którzy swym zachowaniem przysparzają wiele kłopotu i zachodu gajownikom.

Oto nad wieczorem, kiedy wycieczkowicze wracają do miasta w miejscach

w których biwakowali znajdują się wiele podartych papierów, niedojedzonych kawałków chleba, i pustych butelek. Mało kto czuje się w obowiązku sprzątnąć po sobie.

Zdarzają się również wypadki, że odjeżdżający, przeważnie młodzież, rwa gałęzie, które zabierają ze sobą do miasta.

Za takie objawy „wandalizmu” winni będą pociągani do odpowiedzialności.

Sensacyjna walka w Byrku Sportowym

Dziś zmierza się Sztekker i Kwariani

Dalszy ciąg głośniejszej awantury Grabowskiego ze Sztekkerem rozegrał się w dniu wczorajszym. Oto przed walką z Krauserem Grabowski oświadczył, że nie wejdzie na ring, dopóki sędziowie nie zezwolą mu na stoczenie ponownej walki ze Sztekkerem, gdyż uważa, że niesłusznie pokonany został przez mistrza świata. Nie pomogły perswazyje sędziogo p. Brańskiego. Grabowski nie chciał stanąć do walki z Krauserem. Nie mając innego wyjścia sędziowie zmuszeni byli wyznaczyć Krauserowi innego przeciwnika a decyzję w sprawie zachowującego się skandalicznie Grabowskiego, wydadzą dopiero w dniu dzisiejszym. Prawdopodobnie opis zajścia z Grabowskim przesłany zostanie również Międzynarodowej Federacji Zapaśniczej.

Na czoło wczorajszych spotkań wysunęła się walka Czaja z Kawanem. Czaja jak zwykle walczył bardzo brutalnie, nie zważając na wrogie okrzyki galerji. Po 26 minutach bijatyki Czaja pokonał Kawana miażdżącym krawatem.

Krauser w pięknym stylu pokonał Bielewicza w 11-ej minucie.

Gromow po 10-ciu minutach rozciągnął na obie łopatki Miazę.

Garkowienko w 16-ej minucie pokonał Nelsona, wreszcie Kwariani zupełnie nieoczekiwanie zwyciężył potężnego Kellera w 18-ej minucie.

Po tem zwycięstwie Kwariani uzyskał duże szanse do pierwszego miejsca w turnieju.

Dziś w poniedziałek, ołbrzymie zainteresowanie budzi decydująca walka Sztekkera z Kwarianim. Sztekker niewątpliwie dążyć będzie do rewanżu za porażkę poniesioną z gruzinem w walce wolnoamerykańskiej. Sensacje budzi również decydująca walka Krausera z Czaja. Ponadto walczą: Garkowienko — Bielewicz, Kawan — Kohler i Nelson — Gromow (spotkanie wolnoamerykańskie).

Krwawa tragedia w kawiarni poznańskiej

Wrzeński strzelił żonę, którą podejrzewał o zdradę

Poznań, 19 czerwca.

W kawiarni przy ul. Franciszka Rajtarczaka miała miejsce krwawa tragedia małżeńska.

Oto do siedzących przy stoliku mężczyzny i kobiety podszedł jakiś mężczyzna, który po krótkiej wymianie słów, wy dobył nagle rewolwer i strzelił 4-krotnie do kobiety, raniąc ją ciężko, a następnie skierował broń do siedzącego obok mężczyzny, lecz na szczęście chybił.

Wówczas towarzysz kobiety począł uciskać, napastnik pognął za nim, wygrażając rewolwerem. W kawiarni powstał zrozumiwały popłoch. Zatrudniony

tam pomocnik gastronomiczny obezwładnił szaleńca i wyrwał mu rewolwer z ręki.

Wezwana policja wylegitymowała na pastnika, którym okazał się Jerzy Wrzeński. Wrzeński podejrzewał swą żonę, Marjanę, o utrzymywanie bliższych stosunków z Józefem Czerniakiem, którym był jego kolega.

Powodowany zazdrością, Wrzeński śledził ich i zastawszy w kawiarni, dokonał zamachu.

Zarówno Wrzeńskiego jak i Czerniakę osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

Minjatury

Porcja śmiechu

Na ulicy stoi żebrak. Jeden z przechodniów daje mu 2 grosze. Żebrak w milczeniu chowa monetę do kieszeni. Zirykowało to przechodnia więc zwraca mu uwagę:

- Nie może pan powiedzieć przynajmniej „dziękuję“?..

Na to żebrak: - „Dziękuję“ mówię dopiero przy pięciu groszach... Za dwa grosze kiwam tylko głową.

Do małego miasteczka przybył cyrk. Wielka radość. Tem większa, że na afiszu widnieje olbrzymi napis:

- Wejście bezpłatne! Oczywiście, że cyrk był wypełniony szczerze. Ludzie stali w przejściach.

Jakież jednak było zdumienie publiczności, gdy po przedstawieniu na drzwiach ukazał się napis:

- Wyjście 1 złoty!

Hrabia Pszytyczek ma już 60 lat. Mimo to zaleca się jeszcze do pięknej artystki, liczącej zaledwie dwadzieścia wiosen. Zdając sobie sprawę z tej różnicy wieku, hrabia odzywa się pewnego dnia do swej bogdanek:

- Panno Ziuto, Pomówmy szczerze... Ja jestem już bardzo stary, a pani jest jeszcze bardzo młoda... Więc czy chce pani zostać moją wdową?..

Ojciec strofuje synka: - Uprowadzam cię, jeśli nie odrobisz lekcji przed południem, to nie dostaniesz obiadu, jakiem twój ojciec!..

Na to wtrąca się matka: - Nie bój się, dostaniesz obiad..

Dwaj wstawieni goście wracają do domu. - Słuchaj pan - powiada jeden z nich. - Ciągle pan coś gada o osie... Czy ten osioł to niby ja mam być?.. - Ależ skądże?.. - zaprzecza tamten. - Bo czy to tylko jeden osioł jest na świecie?..

JUTRZEJSZY WYSTĘP LAUREATÓW TANCA ARTYSTYCZNEGO.

Jutro przyjeżdżają do Łodzi nagrodzeni laureaci międzynarodowego konkursu tańca artystycznego i wieczorem tegoż dnia o godzinie 9 wystąpią w Sali Filharmonii. W środę drugi i ostatni wieczór. - Bilety sprzedaje kasa Filharmonii.

Kłopoty przedsiębiorstw tramwajowych W ciągu roku frekwencja spadła o 55 milionów pasażerów!

Niema takiej dziedziny życia w obecnych naszych stosunkach, która nie byłaby zależna od kryzysu i nie cierpiała wskutek ogólnej stagnacji. Kryzys nieczem upiornym duch, rozpostarł nad nami czarne swe skrzydła, zagarniając pod nimi bez wyjątku — wszystko.

Ukazały się ostatnio dane statystyczne, dotyczące ruchu tramwajowego w większych miastach polskich, jak np. w Łodzi, Lwowie, Krakowie, Grudziądzu, Bydgoszczy, Toruniu, Poznaniu, Tarnowie i innych.

Okazuje się, że we wszystkich tych miastach tramwaje bardzo dotkliwie nawet odczuwają skutki kryzysu. Świadczy o tem chociażby kilka najważniejszych cyfr:

W 1931 roku tramwaje, zrzeszone w związku przedsiębiorstw komunikacyjnych, a więc wszystkie tramwaje w wyżej wyszczególnionych miastach, przewoziły ogółem 403,6 milj. pasażerów, a w roku 1932-im tylko — 348,3 miliona.

W ciągu jednego roku frekwencja spadła więc o 55,3 miliona pasażerów!..

Oczywiście, że im mniejsza frekwencja, tem mniejsze dochody. Okazuje się więc, że w ciągu tego jednego roku dochody przedsiębiorstw tramwajowych zmniejszyły się o

12 milionów złotych!

Mniejsze dochody zaś odbijają się na rozwoju linii tramwajowych. Długość linii tramwajowych w omawianym czasie powiększyła się zaledwie o 2,6 kilometra (z 262,4 do 265 kilometrów). Ilość wozów osobowych również uległa nieznacznej zmianie, bo

zwiększyła się tylko o 15 (z 1579 do 1594).

Widać z tego, że przedsiębiorstwa tramwajowe w całej Polsce odczuwają skutki długotrwałego kryzysu. St.



Rewolucja w kinie Wąska taśma filmowa daje ogromne oszczędności

(Lu) Kino stoi w przededniu nowej, wielkiej rewolucji. Będzie ona bardziej skomplikowana w skutkach dla właścicieli przedsiębiorstw kinematograficznych, niż wprowadzenie na rynek filmów dźwiękowych. Chodzi o nowy typ filmów na t. zw.

wąskiej taśmie. Jak nie trudno się domysleć, nowy typ filmów różni się tylko co do szerokości taśmy filmowej. Filmy na wąskiej taśmie zyskują na wyrazistości, a przede wszystkim są znacznie tańsze i to jest ich największą zaletą.

Zrozumiałą jest rzeczą, że skoro taśma filmowa jest węższa, więc trzeba mniej surowców, a zatem cały film jest tańszy.

O prawo obywatelską dla tego nowego rodzaju filmów waćczą zaciekle szczególnie właściciele mniejszych przedsiębiorstw kinematograficznych. Zależy im na tem, aby filmy były jaknajtańsze.

Kilka takich wąskich filmów (16 milimetrów szerokości) już wyprodukowano dla próby. Przyznać trzeba, iż próba ta wypadła znakomicie. Stwierdzono, że obojętne taśma do jednego filmu na zdjęcie kosztuje w Anglii tysiąc funtów, a w filmach wąskich kosztowałaby tylko 300 funtów.

Wąski film daje więc przeszło 66 proc. oszczędności co jest wszak nieładnym argumentem za wprowadzeniem tej rewolucji w kinie.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).

Dzisiaj o godz. 8.45 wiecz. arcywesoła krotochwila w 3 aktach St. Turskiego p.t. Czar-Mundur.

DZISIEJSZY WIECZÓR WIKTORA CHENKINA.

Dzisiaj o godzinie 8.30 wieczorem w Parku Helenowskim zapowiedziany wieczór ulubienca publiczności Wiktor Chienkina. Niezrównany artysta wykona bogaty program dwugodzinny. Bilety po zł. 2.20 i po zł. 1.09 nabywać można w biurze „Orbis“, ul. Piotrkowska 69.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA“.

PONIEDZIAŁEK, dnia 19-go czerwca,

- 11.57.12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.05—12.25: Muzyka z płyt gramofonowych. 12.25—12.35: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.35—12.55: Muzyka z płyt gramofonowych. 12.55—13.00: Dziennik Południowy. 13.00—13.05: Odczytanie programu na dzień bieżący. 13.05—14.55: Przerwa. 14.55—16.00: Muzyka z płyt gramofonowych. W przerwach komunikaty łódzkie i lokalne wiadomości bieżące. 16.00—17.00: Transmisja z Ciechocinka (Park) Koncertu Popularnego. 17.00—17.15: Pogadanka w języku francuskim. Lektor p. Lucien Roquigny. 17.15—17.45: Koncert kameralny. Wykonawcy: Margerita Trombini-Kazuro (klawesyn), Tadeusz Ochlewski (skrz.) i Mieczysław Szalewski (altówka). 17.45—18.05: Pieśni w wyk. Julji Anuszowej. Przy fortepianie Ludwik Urstein. 18.05—18.15: Muzyka z płyt gramofonowych. 18.15—18.35: Odczyt p. t. „Car Mikołaj II-gi w Warszawie“ — wygłosi p. Wł. Malinowski. 18.35—18.55: Transm. z Poznania, Recital fortepianowy Wandy Piaseckiej. 18.55—19.20: Audycja żołniersko-strzelecka. 19.20—19.35: Rozmaitości.

- 19.35—19.40: Odczytanie programu na dzień następnny. 19.40—19.55: Transm. ze Lwowa. Feljton p. t. „Życie literackie Lwowa“. 20.00—22.00: „Smok i królewna“ — operetka w 3-ach aktach Oskara Straussa w radjofonizacji Michaliny Makowieckiej. W przerwie: Dziennik Wieczorny. Komunikat Izby Przem.-Handlowej w Łodzi. 22.00—22.25: Muzyka taneczna. 22.25—22.35: Wiadomości sportowe. 22.35—22.40: Komunikaty meteorologiczny i policyjny. 22.40—23.00: Muzyka taneczna.

AUDYJCJE ZAGRANICZNE.

- 20.30. BARI. Koncert symfoniczny. 20.45. PARYŻ (Radio-Paris). Koncert symfoniczny. 20.45. STRASBURG. „Orfeusz“, opera Glucka. Transm. z Kasyna z Vichy. 21.00. WIEDEN. Koncert w wyk. Maurycego Rosenthala i Wiedeńskiej Orkiestry Symfonicznej pod dyrektcją Kabasty.



„Pozwólcie nam żyć!..“ 89)

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Halina Rajeczka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczki utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeczkiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony młodej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

Zbigniew poznaje na balu Elżbietę ks. Ostrogska i oświadcza się jej.

Halina przebiegła więc oczyma akt: brzmienie jego pokrywało się całkowicie z warunkami, o jakich mówił dyrektor.

Już pióro Haliny dotknęło papieru, kiedy powtórnym powstrzymał ją dyrektor.

- Ależ lubi się pani gorączkować... Nie spytała się pani nawet o to od kiedy posada będzie wolna.

- Myślę, że natychmiast! — odparła Rajeczka.

- Prawie — skoregował ją reprezentant firmy „POLGARB“ — od pierwszego lutego. W dniu tym musi pani stawić się już do pracy w Radomiu... Pierwszego lutego będzie też dopiero wolne mieszkanie, zajęte w tej chwili przez jej poprzednika... Mamy więc zgórą tydzień czasu... Radzę, ażeby obrócić go na odpoczynek, bo ostrzegam, że od pierwszego lutego będziemy musieli pracować pełną parą!

Powaga, lecz zarazem dobroć i wyrozumiałość brzmiały w słowach dyrektora. Halina nabrała do niego z miejsca zaufania i sympatii.

Teraz już bez wahania podpisywała umowę, a następnie wypłaciła żadaną kaucję: dwa tysiące pięćset złotych.

Jej przysły szef policzył pewną reką banknoty, poczem, wyjąwszy kwitarrjusz ze stemplem firmy „Polgrab“ w Radomiu, wypisał kwit i wręczył go dziewczynie.

- Proszę sobie ten dokument zachować starannie — oświadczył. — W razie, gdybyśmy zerwali naszą współpracę, otrzyma pani pieniądze zpowrotem.

- A gdybym kwitek zgubiła? — zapytała naiwnie Rajeczka.

Starszy pan spojrział na nią z pobłażaniem.

- Zwróciłbym pani pieniądze i bez tego. Lecz może mnie zabraknąć: ostatecznie jesteśmy śmiertelni, a ja lubię szalenie szybką jazdę autem... W każdym razie buchalterja nasza zaksięguje tę sumę...

Pożegnanie Rajeczkiej z jej przyszłym szefem było dość serdeczne.

Starszy dżentelmen uściślnął jej rękę i raz jeszcze jeden przypomniał:

- A zatem dowidzenia, pierwszego lutego w naszym biurze w Radomiu!

Już w przedpokoju natknęła się wychodząca na sympatyczną panią w żalobie.

- Pewnie jakaś reflektantka na posadę, którą zajęłam: biedaczka spóźniła się!

I zrobiło się jej trochę przykro, trochę żal.

Nie patrząc nowoprzybyłej w oczy, pośpiesznie opuściła mieszkanie.

Wspomnienie milej pani w żalobie

przyciemniło jej radość chwili.

Idąc zaśniętymi ulicami, myślała: - Zle i ciężkie jest życie, bezwzględna jest walka o byt: ażeby samemu żyć, wydzieramy czasem bliźniemu swemu kęs chleba od ust, i spożywamy go pośpiesznie... Napewno nie błogosławi mnie w tej chwili nieznaną pani, skoro z ust dyrektora dowie się, iż uprzedziłam ją... Ale co robić: i mnie również pozwólcie żyć...

ROZDZIAŁ PIĘCDZIESIĄTY PIERWSZY.

Biuro „Polgarb“.

Ponieważ Rajeczka miała jeszcze tydzień pozostać w stolicy, opłaciło się jej jeszcze zmienić mieszkanie.

Jeszcze tego samego dnia opuściła podejrzany hotelik i wprowadziła się do milego pensjonatku, gdzie za skromne wynagrodzenie miała zepewnione całodzienne utrzymanie — spokój i wygodę.

A przedewszystkiem odpowiadała Halinie przemilla atmosfera rodzinna, panująca w pensjonatku.

Dwie studentki wiecznie pogrążone w książkach, jakiś staruszek emeryt, opowiadający przy obiedzie jowialne historyjki, aktualne przed pół wiekiem, spokojny, przedziwnie skrupowany i nieśmiały urzędnik i dwie starsze panie nauczycielki — oto goście pensjonatu pani Liwskiej.

Prócz nich stołował tu się młody, pełen zapалу reporter, każący się szumnie tytułować panem redaktorem — młodzieńiec rotarniczny, wielomówny, dumny ze swego zawodu, lecz w gruncie rzeczy poczciwy.

On to wprowadzał pewne urozmaicenie do pensjonatu, opowiadając z ogniem o największych plotkach i ploteczkach. A wieczerami grano po herbacie w preferansa.

Kolorowe karty padały bezszelestnie na stół — stary emeryt zerkał chytrze na swe partnerki, wążąc w głowie plan gry i szanse wygrania.

W kąciaku salonu układała pani Liwska nigdy nie kończąca się kabale o podróżach, których nie będzie, listach, które nie dojdą i pieniądzech, których się nie zobaczy.

A zegar cykał równo i monotonnie: było cicho i spokojnie.

Halina czuła się tu doskonale i dlatego z przykrością rozstawała się z miłą kompanją, ażeby trzydziestego pierwszego stycznia wieczorem wyjechać do Radomia.

Siedząc z drzemian w kacie przedziału — pod opieką milego konduktora — marzyła o życiu, które ją czeka.

Zdawała sobie sprawę, że rozpoczyna się dla niej nowy etap pracy.

Daleko za nią pozostała praca w biurze fabryki, tułaczka zredukowanej po zakupach miasta, park dembiankowski, złoty młodego hrabiego, — i niebieskie oczy Pawła.

Teraz rozpocznie się dla niej intensywnie.

Będzie pracować przy kasie. Pálce jej liczyć będą szeleszczące banknoty i srebrne monety — bogactwo drugich, zarabiających tysiące..

Lecz i dla niej zostaną pewne okruchy tego dostatku.

Urządzi sobie mile mieszkanie, kupi dużo kwiatów, wieczorami będzie trochę czytać, trochę haftować.

I tak przejdzie zima.

A z nastaniem wiosny wychodzić będzie na dalekie spacery za miasto.

Może znajdzie jakąś przyjaciółkę, może natknie się na jakąś bratnią duszę — i jakoś będzie się żyło...

Sama nie wiedziała nawet dobrze kiedy zasną.

Śniły się jej białe firaneczki, doniczki z gieranją i mirtem; i dobry uśmiech Pawła, który przyjechał do niej w ciewdziny.

Nagle zbudziło ją ze snu szarpnięcie. Obok stał konduktor.

- Niech pani wstaje — zakomunikował — za pięć minut Radom!

(Dalszy ciąg jutro)

CYRKÓWKA

78)

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltżerce kocha się skrycie Kłown Frisko oraz pewien stały bywaliec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szrama”.

Po występie Ela, na arenę wpadł lekkiem, spreżystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce.

Młodzieniec „ze szramą” syn magnata Łąskiego, Edmund Stanięcki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltżerka przekonywuje go o swej młodości.

Tymczasem do Stanięckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybka, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązało znajomości z „cyrkówką”.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybką, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Stanięcki należał do komitetu honorowego, zarządzającego wielkim konkursiem piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybka stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. Uliczny fotograf wysłał za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografie Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach.

W przeddzień rozstrzygnięcia konkursu dwaj młodzieńcy, przedstawiający się jako wywiadowcy, porwijają Stegę.

Rex zostaje przez bandytów zamordowany, lecz Ela i Stega odzyskują wolność. Następnego dnia odbywa się posiedzenie sądu konkursowego.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że odczyta się z „zawalca” zamierzającego Stanięckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero”. Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

Lewański przybywa do Regi i dowiaduje się, że Ruzdzik uciekł.

Ela spełnia życzenie Lewańskiego i wyprowadza się z mieszkania malarza. Z podstępnej rozmowy między Lewańskim a Czarnym Sokolem dowiaduje się, że Ruzdzik znikł bez śladu.

Stega w przebraniu udaje się do knajpy „Czarnego Sokoła” i tam podejmuje rozmowę o tajemniczej kartce „4-1-N-9-5-L”. Ma to być adres kryjówki Ruzdzika.

Stega odczytuje te kartki i sprowadza policję do kryjówki Ruzdzika, który w ostatniej chwili rzuca się ze strychu na bruk.

Ruzdzik przed śmiercią przyznaje się do zabójstwa Stanięckiego i do konesztów z Lewańskim oraz z Regą.

W tym czasie Lewański przybywa do Eli i zamyka za sobą drzwi.

Podczas samotności się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonii i rozpoczyna nowe życie.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Ela aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stega stara się ją skłonić do porzucenia pracy filmowej, uważając Ralickiego za swego rywala.

Stega udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stega znajduje w albumie fotografie Eli zadedykowane Ralickiemu. Stega rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść zażam za Stegę i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pożegnany list Stegi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeździe z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Kelner z kawiarni „Cristal” twierdzi stanowczo, iż Ela jest Emmą Schneider, która skradła te brylanty.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że książe Pieczorski bawi w Wiedniu i przebywa w tym samym hotelu „Tivoli”. Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by książe zaświadczył, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

— Jestem Ryszard Ralicki... — przedstawia się reżyser księciu Pieczorskiemu.

— Książe Pieczorski... — odparł rosyjskim akcentem właściciel hotelowych apartamentów. — Proszę, może pan pozwoli...

Książe zajmował dwa pokoje... Pierwszy pokój czynił wrażenie gabinetu-salonika. Drzwi od sypialni były zamknięte.

— Czem mogę służyć? — zapytał uprzejmie książe, podsuwając gościowi pudło z cygarami.

— Dziękuję, nie palę cygar... — odparł Ralicki i zapalił papierosa. — Pozwoli pan, że przystąpię od razu do sedna sprawy... Przedtem jednak muszę pana przeprosić za tak wczesne odwiedzinę... Ale z następnych moich słów przekonam się pan prawdopodobnie, że posiadam ku temu dostateczne powody...

— Ależ może się pan zupełnie nie tłumaczyć... — odparł książe, siadając w foteliku.

Ralicki założył nogę na nogę i zwracając się do księcia zapytał:

— Pozwolę sobie zadać jedno pytanie: — czy książe jest po raz pierwszy w Wiedniu?...

— Nie... Już tu raz byłem... — odparł Pieczorski, przyczem na twarzy jego ukazał się wyraz wielkiego zainteresowania wczesną wizytą nieznanego gościa.

— Było to przed trzema laty, prawda?...

— Tak... — odparł zdziwiony książe. — Skąd pan wie?...

— Zaraz panu wszystko wytłumaczę... O ile mi następnie wiadomo, zatrzymał się pan wówczas również w tym hotelu „Tivoli”, prawda?...

— T... tttak... ale skąd pan... — w tej chwili książe... — dalej — miał pan tu również przykrą przygodę... z panną Emmą Schneider.

— Twarz księcia zbladła. Jakgdyby go ktoś obuchem po głowie zdzielił.

— Pan wybacz, ale... ja nic nie rozumiem... Skąd pan to wszystko wie?...

— Widzę więc, że moje informacje odpowiadają prawdzie... Emma Schneider skradła panu brylanty...

— Przeproszam... — próbował mu przerwać książe.

— Zaraz... pan pozwoli, że ja skończę... Otóż, proszę sobie wyobrazić, że Emma Schneider została aresztowana...

— Co?!... — książe zerwał się z krzesła i jednocześnie ironiczny uśmiešek zaigrał w kąciakach jego warg. — To niemożliwe!...

— Jestem tego samego zdania... — odparł Ralicki. — Zapomniałem dodać, że „rzekoma” Emma Schneider została aresztowana... Znalazła się w Wiedniu kobieta ludzako podobna do pańskiej dawnej znajomej, która pana okradła... Traf chciał, że poznano ją i aresztowano... Ja znam tę panią i wiem dobrze, że ona nie jest tą, która pana okradła...

— Ale ja przecie poznam ją od razu! — zawołał książe.

— I ja tak przypuszczam... Dlatego też zgłosiłem się do pana o tak wczesnej porze... Wyczytałem przypadkiem pańskie nazwisko w pismach... Proszę sobie wyobrazić moją radość... Bóg zesłał mi tu pana... Ta nieszczęsną kobietą zostalaby niewątpliwie skazana i nie miałbym możliwości wykazania, że sąd skazał niewinnego człowieka...

— To byłby skandal!... — oburzał się książe. — Chętnie służę panu wszelką pomocą!...

— Czy zechciałby pan ze mną udać się teraz do Urzędu Śledczego celem załatwienia tej sprawy?...

— Proszę bardzo... odrzekł książe po chwilowym wahaniu. — Jeżeli pan sobie życzy, możemy pojechać... Tylko się ubiorę...

— Byłbym panu szczerze zobowiązany...

Książe przeprosił Ralickiego i udał się do sypialni. Ubierając się, mówił poprzez nawiązaną otwartą drzwi:

— Wie pan, to jest ciekawa historia. A kto ją poznał?...

— Kelner z kawiarni „Cristal”... O-

czywiście nie poznał, tylko mu się zdało...

— Rozumiem, rozumiem... Phi... Co za szczególny wypadek... Oczywiście, że policja będzie ją musiała zaraz zwolnić... Przecie moje zeznanie w tej sprawie będą najmiarodajniejsze... Drogi panie, z przyłapania prawdziwej Emmy Schneider dawno już zrezygnowałem... Straty były oczywiście wielkie, ale trudno... Jeżeli policja wiedeńska nie złapała jej od razu, to teraz napewno już jej nie złapia...

— Oczywiście... — odparł Ralicki. — To zrozumiałe... Ta kobieta zamartwia się pewnie w areszcie...

Jeżeli jest tak bardzo podobna do Emmy Schneider, to musi być bardzo ładna, bo tamta wyróżniała się swą urodą...

— Owszem... Jest niebrzydka... — To ciekawe, bardzo ciekawe... — mruczał książe.

Wreszcie ukazał się ubrany do wyjścia.

— Proszę... Jestem gotów... — W takim razie możemy już iść... Ale książe jest pewnie jeszcze przed śniadaniem... I to wszystko przeze mnie...

— O, to drobnostka... Śniadanie nie ucieknie... Tam cierpi niewinnie biedna i w dodatku ładna kobieta... To jest ważniejsze...

— Książe widać jest bardzo czuły... — odparł Ralicki, otwierając drzwi i przepuszczając pierw gospodarza.

— O, tak... Szczególnie jeśli chodzi o piękne kobiety... Pan pozwoli pierwszy... proszę...

Winda zjechła na dół. Gdy mijali hall hotelowy, Ralicki zauważył Stegę, ale dał mu tylko znak ręką, że jest ogromnie zajęty i że się z nim później zobaczy...

Dyrektor hotelu, ujrawszy Ralickiego w towarzystwie księcia, zrobił mocno zdziwioną minę.

Obydwaj panowie wyszli na ulicę. Ralicki sprowadził taksówkę i kazał szoferowi jechać czempredzej do Urzędu Śledczego.

Takie wypadki zdarzają się dość często... — rzekł książe, gdy siedzieli już w taksówce. — Czytałem ostatnio w gazetach, że w Ameryce był również podobny wypadek... Aresztowano jakiegoś gubernatora, podobnego do mordeckiego gubernatora... Już miał zginąć na elektrycznym krześle, gdy jeden z detektywów przyprowadził prawdziwego zbrodniarza, ratując w ten sposób od śmierci niewinnego człowieka...

— Tak... — odparł Ralicki. — Nieszczęściem jest, gdy człowiek staje się podobny do przestępcy...

— A najgorsze jest to, że nie można się od tej ewentualności uchronić, bo

Rozdział sześćdziesiąty dziewiąty

„Trzeba ją ratować!...”

W gabinecie komisarza nastąpił trwóż na cisza. Ela cofnęła się przerażona, jakgdyby ujrzała dzikie zwierzę, które zamierzało się na nią rzucić. Ralicki rozdział szeroko usta, nie rozumiejąc co to wszystko ma znaczyć.

Nawet komisarza zdziwiło to nagłe odezwanie się księcia, który podniósł się teraz z krzesła i mówił w dalszym ciągu, zbliżając się do Eli:

— No, jakże, Emma, nie poznajesz mnie?... Przestań grać tę komedię!... — Czemu robisz taką zdziwioną minę?...

— Ja pana nie znam... — odparła złamanym głosem.

— Mnie nie znasz?... Mnie?... Ha-ha-ha!... To dobry kawa!... Świetny kawa!... Ona mnie nie zna!... Nie znasz księcia Pieczorskiego?... Nie pamiętasz, jak przed trzema laty mieszkaliśmy razem w hotelu „Tivoli”?... Już nie pamiętasz?... I moich brylantów też

wiedziałem, że cię znajdzie!... Wyraźnie powiedziałem, że nie spoczne, dopóki cię nie odnajdę. No, i sprawdziły się moje słowa, co?...

— Niech pan odejdzie!... Ja pana nie znam!... To pan gra nikczemną komedię!...

— Ja gram komedię?... Mylisz się kotku... Przyznaj się, że prawdziwe twoje nazwisko brzmi—Emma Schneider!...

— Pan łże!...

— Ja miałbym kłamać? — oburzył się książe. — Panie komisarzu, zarzucają mi tu kłamstwo!... Proszę mnie wziąć w obronę!...

przecie nikt nie wie, czy ma sobowótora, a jeżeli tak, to jaki tryb życia prowadzi jego sobowótór...

W tej chwili auto zatrzymało się przed gmachem Urzędu Śledczego. — Obydwaj mężczyźni weszli do sieni, a stamtąd na szerokie schody.

Kierownik urzędu śledczego zajęty był w swym gabinecie, gdy zameldowano mu przybycie dwóch panów: — Księcia Pieczorskiego i Ralickiego...

— Książe Pieczorski?... — zdziwił się komisarz, patrząc na wizytówkę. — To przecie właściciel brylantów, które skradła Emma Schneider!...

Komisarz odłożył na bok wszystkie papiery i rzekł:

— Wprowadź tych panów natychmiast...

Obydwaj weszli do gabinetu i skłoniłi się na progu. Komisarz podniósł się i wyciągnął rękę.

— Witam panów... — rzekł uprzejmie. — Bardzo mi miło poznać księcia... A pana — zwrócił się do Ralickiego — miałem już przyjemność poznać, prawda?...

— O, tak... I ja również miałem przyjemność poznać pana komisarza...

— Proszę, niech panowie siadają... — Czem mogę służyć?...

— Pan komisarz chyba domyśla się o co chodzi... — odrzekł Ralicki. — Książe Pieczorski przypadkiem zawitał do Wiednia... Udało mi się go odnaleźć i sprowadzić tutaj... Książe Pieczorski chce zaświadczyć, że aresztowana Ela Robertson nie jest tą, która skradła jego brylanty...

— Tak jest... — potwierdził książe. — Byłoby mi bardzo przykro, gdyby ktoś niewinnie cierpiał z mego powodu...

— Aha... — zgodził się komisarz. — Czyli chciałby pan przyjrzeć się aresztowanej?... Doskonale... Mamy ją jeszcze tutaj...

Komisarz zadzwonił i kazał sprowadzić Ela.

— Zanim jednak nastąpi ta mała konfrontacja — rzekł komisarz — musiałbym poprosić księcia o dokumenty...

— Proszę bardzo!... — odparł książe i wyjął z kieszeni swój paszport.

Komisarz przejrzał dokładnie i zwrócił dokument w podziękowaniu. W tej chwili otwarty się drzwi i do pokoju weszła Ela, a za nią policjant.

Książe odwrócił się. Zdumione spojrzenie Eli skrzyżowało się z badawczym spojrzeniem księcia.

Przez sekundę trwała cisza, wreszcie rozległ się głos księcia:

— Emma!... Jak się masz?... Nareszcie wpadłaś w moje ręce!... Gdzie masz moje brylanty?!

— Niech pan odejdzie!... Ja pana nie znam!... To pan gra nikczemną komedię!...

— Ja gram komedię?... Mylisz się kotku... Przyznaj się, że prawdziwe twoje nazwisko brzmi—Emma Schneider!...

— Pan łże!...

— Ja miałbym kłamać? — oburzył się książe. — Panie komisarzu, zarzucają mi tu kłamstwo!... Proszę mnie wziąć w obronę!...

Komisarz powstał z fotela i zwrócił się do policjanta:

— Zabrać tę panią!

(Dalszy ciąg jutro).

Zastrzelił 15-letnią kochankę poczem popełnił samobójstwo

Lublin, 19 czerwca. Krwawa tragedia miłosna rozegrała się w dniu onegdajszym we wsi Białka, pow. włodawskiego. W czasie sprzeczki między 20-letnim Pawłem Makowskim, a kochanką 15-letnią Aleksandrą Kosmalik, młodzieniec strzelił do niej z rewolweru. Kula trafiła dziewczynę w lewy bok i utkwiała w kręgosłupie. Makówka następnie wystrzelił z tegoż rewolweru poczem popełnił samobójstwo. Dziewczynę w stanie bardzo ciężkim odwieziono do szpitala, zaś Makówka skutkiem rany postrzałowej w głowę, poniósł śmierć na miejscu. Przyczyną tego tragicznego wypadku była zazdrość 20-letniego młodzieńca o swą 15-letnią kochankę, którą w w krytycznym dniu spotkał na kila godzin przed zejściem w towarzystwie swego kolegi.

Tajemnicza zbrodnia w Kielcach

Zwłoki dozorczyńni w stanie rozkładu - Wstrząsające odkrycie właścicielki domu

Kielce, 19 czerwca. W domu przy ul. Wesolej nr. 57 zostało wykryte morderstwo, popełnione prawdopodobnie w nocy z 11 na 12-go czerwca br. Lokatorzy tego domu poczuli wczoraj nieprzyjemny odór, wydobywający się z piwnicy. Ponieważ nigdzie nie można było odszukać dozorczyńni, a mieszkanie jej zamknięte było od zewnątrz na kłódkę, gospodyni domu Marja Nicpoń poleciła otworzyć drzwi mieszkania dozorczyńni i weszła do suteryny, przyswecając sobie lampą. Oczom jej przedstawił się straszny widok. Na łóżku spoczywały zwłoki dozorczyńni Marianny Wojdałowicz częściowo w stanie rozkładu. Na głowie i twarzy widoczne były śluz i krwawe ślady. Twarz przykryta była poduszką. W mieszkaniu jej nie widać było śladów rabunku. W uszach tkwiły nieznaczące złote kolczyki. Wojdałowicz liczyła około 50 lat i utrzymywała stosunki z kobietami z półświatka. Kto i z jakiego powodu dokonał zbrodni trudno w tej chwili ustalić. Nie wiadomo również ilu było sprawców.

Sprawca po dokonaniu zbrodni przykrył ofiarę poduszką, poczem wyszedł i zamknął mieszkanie na kłódkę, sam zaś zbiegł bez śladu. Wskutek zamknięcia mieszkania na kłódkę od zewnątrz zbrodnia mogła tak długo pozostać nie ujawniona — gdyż nieobecnością dozorczyńni domu nikt się nie niepokoił. Prowadzone energicznie przez policję dochodzenia nie dały narazie pozytywnego rezultatu.

Urzędnik pocztowy aresztowany w pociągu pod zarzutem kradzieży listów zastawnych

Lwów, 19 czerwca. Ostatnio notowane były dość często kradzieże listów pieniężnych na poczcie. Policja stwierdziła, że gina takie listy często, gdy w ambulansie pocztowym przy pociągu krakowskim ma służbę urzędnik, Piotr Dubanowski z lwowskiego urzędu pocztowego Nr. 2. Wobec tego w chwili, gdy na główny dworzec zjechał pociąg krakowski, do ambulansu wkroczyła policja ze starszym kontrolerem pocztowym Langiem i przeprowadziła rewizję osobistą u wszystkich znajdujących się tam osób. Byli to urzędnicy pocztowi: Wójcik, Hawrysz, Łapowicz i Łomnicki. Przy nich nie znaleziono nic podejrzanego, jak również w ich mieszkaniach. Natomiast u Dubanowskiego znaleziono znaczki pocztowe, pozrywane z przesyłek wartościowych i wiele otwartych listów. Wobec tego Dubanowskiego aresztowano. Dalsze dochodzenie w toku.

Dyżury apiek.
(a) Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: A. Potasza (Plac Kościelny 10), A. Charzemby (Pomorska 12), E. Millera (Piotrkowska 46), M. Epsteina (Piotrkowska Nr. 225), Z. Gorczyckiego (Przejazd 59), G. Antoniewicza (Pabjanicka 50).

NIEMCY ARESZTOWALI KS. PROBOSZCZA, który w legalny sposób przekroczył granicę

Katowice, 19 czerwca. W dniu wczorajszym niemiecki urzędnik celny aresztował ks. proboszcza Teodora Walentego z Wilczej Górnej. Aresztowanie nastąpiło w czasie przekraczania granicy z Polski do Niemiec. Urzędnik traktował ks. proboszcza niesłychanie brutalnie i odprowadził go do urzędu okręgowego.

Jak stwierdzono, ks. proboszcz przekroczył granicę legalnie na podstawie przepustki i w celach urzędowych, albowiem udał się on na skontrolowanie prac w części gruntów parafii znajdujących się po drugiej stronie granicy.

RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.
Jedynie letnie kino w ogrodzie.

Miłość zakazana prawem.
Czy wolno żonatemu mężczyźnie kochać drugą kobietę?
„BOCZNA ULICA“

W roli głównej: czarująca i powabna Irena Dunn, Wytorny i męski John Boles. — Oglądając film ten przeżywasz na jawie akcję i ronisz łzę w niewidzialną. — Nadprogram! Uwaga: Luksusowy budynek teatralny zabezpieczony w razie nie pogody i chłodu. 40-10

GORSO
Zielona 2-4.

Romantyczny dramat Wielkiego KSIĘCIA KONSTANTEGO i pięknej Polki, według dzieła Wacława Gąsiorowskiego. Przepiękna atrakcja! Niezwykła wystawa! Tańce! Muzyka! Śpiew!

Księżna Łowicka

W rolach głównych: asy filmu polskiego: JADWIGA SMOSARSKA, STEFAN JARACZ, JÓZEF WĘGRZYN, A. ZELWEROWICZ, ST. GRUSZCZYŃSKI, A. SOCHA. i inni oraz Szkoła Podchorążych piechoty z Ostrowi Mazowieckiej w mundurach historycznych. — Po raz pierwszy w Łodzi! Fascynujący dźwiękowy dramat sensacyjny. Tempo! Akcja! Humor! Werwa!

ZDRADLIWE STRZAŁY

W roli głównej: Król sensacji HOOT GIBSON i uroczą LOUIZA LORRAINE. — Sala nowoczesnie wentylowana i chłodzona. — Początek o g. 4-ej w niedziele i soboty o g. 12 w poł. — Ceny miejsc: I seans 45 i 54 gr. — następne 54 — 85 i 1.09.

Kino-Teatr

Palace GENERAL CZENG Czary

Dziś rewelacyjna premiera!
Najaktualniejszy film świata! Poemat bohaterstwa i wielkiej miłości! Jednocześnie wyświetlany w naszych dwóch kinoteatrach! Reżyserja znakomitego Pawła Sloane.

Tragiczne przeżycia dwojga obywateli amerykańskich na terenie chińsko-japońskich działań wojennych. W szponach Mongolskiego rzeźnika! Szalencic czy 50.000 dolarów za jedną głowę szpiega! Rzeź i pożar Szanghaju! Pod ochroną trupal — W roli głównej LILA LEE, JACK HOLT i RALPH GRAVES. — Nadprogram: Najnowsze aktualności. — Ceny miejsc, mimo wielkich kosztów popularne! Na pierwszy seans ceny zniżone! — Passe-partout i bilety wolnego wejścia w pierwszym tygodniu nieważne. Pocz. o g. 4 pp.

Kino-Teatr

H. Klaczkowa

położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10—12 i 5—8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

DOKTOR 30-2
Ziomkowski
powrócił
chor. skórne, weneryczne i moczopłciowe
6-go Sierpnia 2
przyjmuje od 2—4 po poł., od 8—9 w. w niedz. i święta od 10—1-ej.

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
przyjmuje do 9 rano i od 4—8 wieczór, w niedz. i święta od 9—12

Doktor
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz, w niedziele i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

Dr. Wiktor Miller
Choroby wewnętrzne (reumatyzm)
UL. POMORSKA 6, Tel. 183-48,
przyjmuje od 6 do 7 wiecz i w lecznicy „Vita“, Piotrkowska 45 od 11 do 1

PORADNIA WENEROLOGICZNA
LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH ZAWADZKA 1.
Czynna od 8-ej rano do 9-ej wieczór. W niedziele i święta od 9-ej do 2-ej.
Porada 3 zł.
Od 11—2 i od 2—3 przyjmuje kobieta lekarz.

LEKARZ - DENTYSTA
F. Kopciowska
przyjmuje codziennie od 9 do 3 m. 30
Gdańska 37
tel. 232-55
od 4-ej do 7-ej w lecznicy, Piotrkowska 294, tel. 122-89.

DR. MED.
S. Neumark
choroby skórne i weneryczne powrócił
Moniuszki 5, tel. 170-50.
Przyjmuje od 12 — 2-ej i od 6 — 8 wiecz. 30—2

DR. MED.
L. BERMAN
POWRÓCIŁ.
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
Cegielniana 15, TELEF. 14907.
Przyjmuje od 8 — 11 rano i od 4—8 wiecz., w niedz. i święta od 9 — 1 po poł. 30—2

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3—7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

Dr. med. 2—30
H. Lubicz
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
przyjmuje od g 8—10 12—2, 5—8 w niedziele i święta od 9—11

WÓZEK dziecienny, mało używany do sprzedania. Oferty sub.: „S. U.“ do 20

TYLKO świeca Fumigatore-Cimex wytepiasz bezpowrotnie pluskwę. Przeprowadzamy dezynfekcję mieszkań pod gwarancją. Zgłoszenia: „Elektra“, 6-go Sierpnia 1. Telefony 237-80 i 120-77 15:6
PIERWSZE źródło taniego zakupu opatentowanych łózek połowych do nabycia Kopernika 37. 19

Złoto BIŻUTERIE, SREBRO kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. FIJAŁKO, PIOTRKOWSKA 7.



Turyści na czele tabeli klasy A

Sensacyjne wyniki w rozgrywkach o mistrzostwo okręgu

W dniu wczorajszym w dalszych meczach o mistrzostwo łódzkiej klasy „A” wyniki były następujące:

Ł.T.S.G. — W.K.S. 4:1 (1:0).

Wynik jest wielką niespodzianką, chociaż Ł.T.S.G. na zwycięstwo zasłużyło. W pierwszej połowie W.K.S. był przeciwnikiem równorzędnym, natomiast w drugiej połowie Ł.T.S.G. opanowało pole gry. Prowadzenie uzyskał dla biało-czarnych w 10-ej minucie Pałczewski, zdobywając bramkę z odległości 20-tu metrów. Po przerwie ten sam gracz w 15-ej minucie zdobył drugą bramkę. W 28-ej minucie Sokołowski, chcąc podać do tyłu, strzelił samobójczą bramkę. W dwie minuty później padła trzecia bramka dla Ł.T.S.G. Zdobył ją prawy łącznik, Janek, wybijając główką piłkę z rąk bramkarza. Wreszcie czwarta bramka dla Ł.T.S.G. zdobył w 35-ej minucie z lewego skrzydła Berkman.

W Ł.T.S.G. wyróżnili się: bramkarz Lass, obaj obrońcy i Pałczewski w ataku, zaś w W.K.S. — Lenat.

Przedmecz rezerw 4:0 dla WKS-u.

TURYŚCI — Ł.K.S. 1-b 4:0 (1:0).

Sukces ten zapewnił drużynie Turyistów prowadzenie w tabeli. Turyści mieli dobry dzień, tak że zasłużyli na zwycięstwo w jeszcze wyższym stosunku.

W drużynie zwycięzcy, która wystąpiła bez Nykla, naogół wszyscy spisali się dobrze. Kilka tylko doskonałych pozycji zaprzęcał Chojnacki w ataku.

W pierwszej połowie sędzia usunął z boiska Kubiaka z ŁKS-u. Drużyna Ł.K.S-u grała chaotycznie.

W 40-ej minucie przed przerwą i w 10-ej po przerwie dwie bramki zdobył dla Turyistów Królasik, zaś następnie dwie zdobył bramkarz Michalski z rzutów karnych.

W ŁKS-ie wyróżnił się bramkarz.

Sędziował p. Rimmer. — Przedmecz rezerw 5:1 dla Turyistów.

S.K.S. — WIMA 3:1 (2:0).

Mecz odbył się w anormalnych warunkach, gdyż przez cały czas padał deszcz i teren był oślizgły. W pierwszej połowie S.K.S. przeważa, zaś w drugiej gra równorzędna. W pierwszej minucie zdobył prowadzenie dla SKS-u Antczak, a następnie w 20-ej min. Kudelski podwyższył wynik. Tuż po przerwie padła niekorzystna Wimy bramka samobójcza z winy Falkowskiego, tak że S.K.S. prowadzi 3:0. Od tej chwili gra jest równorzędna, a nawet Wima ma kilka bardzo dogodnych sytuacji podbramkowych.

Honorową bramkę zdobył w 30-ej mi-

nucie Strzelczyk. W SKS-ie wyróżnili się Kudelski i Śluzak, zaś w Wimie lewoskrzydłowy. Sędziował p. Wardęszkiewicz. Przedmecz rezerw 11:1 dla SKS-u.

Tabela klasy A przedstawia się obecnie następująco:

Gier	Pkt.	St. br.
1) Turyści	12	18
2) W.K.S.	12	18
3) S.K.S.	11	16
4) Widzew	12	14
5) Hakoah	11	10
6) Ł.T.S.G.	12	9
7) Ł.K.S. 1b	11	8
8) WIMA	11	7
9) Makkabi	10	2

7 i 8 pal walczą o nagrodę przechodnią generała Millera

Drugi dzień artyleryjskich zawodów konnych upłynął pod znakiem silnej rywalizacji ekip 7 i 8 PAL, walczących o „Poligonową Nagrodę Przechodnią” ofiarowaną przez gen. Millera, a zdobyta w roku ubiegłym przez zespół 8 PAL. Walka o tę nagrodę miała wczoraj przebieg bardzo zażarty, ale też niemiernie nie zwykle interesujący. Żaden z zespołów nie mógł wykazać swej zdecydowanej wyższości nad przeciwnikiem i prawdopodobnie zarządzone zostanie jeszcze nowa rozgrywka.

W konkursie zdobyły oba pułki jednakową ilość punktów karnych, podobnie miała się też sprawa w odbytej następnie rozgrywce. Jury sędziowskie przyznało nagrodę zespołowi 8 PAL, gdyż ten uzyskał lepszy czas, jednakże dowódca 7 pułku pułk. Kapiuk zwrócił się do departamentu kawalerji w Warszawie o wydanie orzeczenia w tej spra-

wie, uważając, że przy konkurencjach zespołowych czas nie odgrywa roli. Tak więc konkurs ten według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie jeszcze raz rozegrany, między ekipami obu powyższych pułków.

Zespół 8 PAL startował w składzie: kpt. Możdzen, por. por. Kieres, Majewski, Hajewski i Sobiecki.

Indywidualnie w konkursie tym pierwsze miejsce zajął por. Dębski (8 PAL) na koniu „Wujek”. Drugi por. Czerwiński (8 PAL), koń „Nektar”. — Trzeci por. Kieres (7 PAL) na „Turku”.

W konkursie drugiego stopnia pierwszym był łodzianin por. Tymiański (4 PAC) na „Turbanie”. Drugi por. Szczepkowski (10 PAL) na „Niko”. Trzeci por. Rode (7 PAL) na „Windzie”.

Konkurs trzeciego stopnia wygrał por. Tymiański (4 PAC) na „Najadzie” przed por. Izdebskim (7 PAL) na „Piosence”.

W konkursie parami zwyciężyła obsada 8 PAL w składzie kpt. Możdzen i por. Kurowski przed parą 7 PAL por. Szarras i por. Borkowski.

Organizacja konkursów spoczywająca w rękach generała Millera, podobnie jak i pierwszego dnia, wzorowa. Zainteresowanie zawodami, mimo fatalnej pogody i lejącego przez dłuższy czas deszczu, bardzo znaczne. Po zawodach odbyło się uroczyste rozdanie nagród, przyczem wszyscy zwycięscy otrzymali cenne upominki.

P. Z. B. pozostaje w Poznaniu.

Doniosłe uchwały walnego zebrania. — Zeszlatoroczne mistrzostwa drużynowe Polski unieważnione.

W Poznaniu odbyło się w niedzielę doroczne Walne Zebranie Polskiego Zw. Bokserskiego, które dla Łodzi miało specjalne znaczenie.

Mianowicie rozpatrywana na nim była kwestja ewent. przeniesienia siedziby PZB do Łodzi, wniosek ten nie uzyskał jednak kwalifikowanej większości głosów, tak że siedziba związku mieścić się będzie nadal w Poznaniu.

Drugą doniosłą kwestją dla Łodzi był wniosek ŁOZB dotyczący unieważnienia zeszlatorocznych mistrzostw bokserskich Polski, na skutek głośnej sprawy IKP.

Ostatecznie po dyskusji zebranie uchważyło mistrzostwa wspomniane unieważnić. Został odrzucony wniosek poznańskiej Warty w sprawie unieważnienia indywidualnych mistrzostw Polski w wadze muszej (na rok bieżący).

W przyszłym roku zdecydowano rozegrać indywidualne mistrzostwa bokserskie Polski w Poznaniu.

Wyборы nowego zarządu dały wyniki następujące: prezes — ponownie p. Baranowski, wiceprezsi pp. mec. Seydlich, Otlewski, skarbnik Mrozikiewicz, sekretarz p. Pawłowski, wydz. spr. sędz. Srwanowicz a kpt. sportowy p. Kościelski.

Mecze ligowe w kraju

Pogoń zwycięża Ł.K.S. we Lwowie

W dniu wczorajszym w meczach ligowych uzyskano wyniki następujące:

POGOŃ — Ł.K.S. 1:0 (0:0).

Mecz w dniu wczorajszym we Lwowie przyniósł nieznaczne zwycięstwo miejscowemu po b. zażartej grze. Gra naogół równorzędna toczyła się ze zmianą przewagą. Pogoń dopingowana przez licznych zwolenników grała b. ambitnie, zwłaszcza w drugiej połowie.

W ŁKS-ie najlepiej wypadła gra trójki obronnej — Frymarkiewicz, Fligel, Karasiak. Pomoc również była pracowita, szczególnie Welnic na środku i Jarczyk. Atak w zwykłym składzie nieżył w polu, pod bramką nie potrafił zdobyć się na skuteczny strzał. Pierwsza połowa minęła bezbramkowa i dopiero decydująca o zwycięstwie bramka padła dla Pogoni na trzy minuty przed końcem meczu ze strzału Łagodnego. — Sędziował p. Rozenfeld. Widzów 4 tysiące.

WISŁA — WARTA 2:1 (1:1).

Mecz ciekawy, stał na wysokim poziomie. W 15-ej minucie prowadzenie dla Wisły zdobył Łyka, zaś wkrótce potem Reyman III opuścił boisko i już do końca gospodarze grali w 10-kę. W 31-ej minu-

cie Kniola strzelił dla Warty bramkę wyrównyującą. Po przerwie Wisła przeważa i zdobywa zwycięską bramkę w 22-ej minucie przez Artura. Wisła była w meczu wczorajszym doskonale dysponowana, pomimo iż wystąpiła bez graczy wojskowych — Reymana I i Jezierskiego. — Sędziował p. Seeman. Widzów 2 tysiące.

LEGJA — CZARNI 3:0 (2:0).

Legja pomimo braku Nawrota, Szalera i Cebulaka spisala się b. dobrze i górowała znacznie nad swym lwowskim przeciwnikiem. Już w 3-ej minucie zdobył dla warszawian prowadzenie Maurer, zaś w 33-ej Przeździecki zdobył drugą bramkę. Po przerwie gospodarze nadal przeważają i w 5-ej minucie Martyna ustala wynik na 3:0, strzelając z rzutu karnego ostatnią bramkę meczu.

Jednej bramki strzelonej przez Wypijewskiego sędzia z powodu spalonego nie uznał.

Czarni jako całość zaprezentowali się b. błado. — Sędziował p. Sznajder.

22 P. P. — WARSZAWIANKA 2:2 (1:1)
Mecz, rozegrany w Siedlcach, przyniósł wynik remisowy. Warszawianka pomimo obcego terenu grała dobrze i wy-

Nowy rekord światowy Wajsówny

Pabjaniczanka uzyskuje we Lwowie wynik 43,40.

Na wczorajszych zawodach lekkoatletycznych we Lwowie startowała również pabjaniczanka Wajsówna, która w rzucie dyskiem osiągnęła fenomenalny wynik 43 metry 40 centymetrów, ustanawiając jeden z najlepszych światowych rekordów kobiecych.

Pozatem z lepszych wyników osiągniętych na tych zawodach należy zanotować rzuty Tilgnera w dysku i kulą 39,30 mtr. i 14,26 m. W rzucie oszczepem zwyciężył Żyłka osiągając 51,05 m.

Hungaria zaproszona przez Cracovię i Garbarnię

Garbarnią wspólnie z Cracovią sprowadza do Krakowa doskonałą drużynę węgierską, Hungarię. Pertraktacje dobiegają do końca. Największą trudnością jest jednak 30 proc. podatek, nałożony przez magistrat — jako podatek od widowisk urządzanych przez zawodowców.

Trzej łodzianie

w reprezentacji ligi wschodniej.

Na mecz piłkarski Liga Wschód i Liga Zachód który odbędzie się 29 b.m. w Warszawie ustalony został już skład reprezentacji wschodniej w sposób następujący: Domański, Martyna, Karaś, Makowski, Welnic, Jarczyk, Wypijewski, Przeździecki, Nawrot, Matias, Rusinek.

Zapasowi Głowacki — Nowakowski i Korngold.

Gry sportowe w Łodzi

W ciągu soboty i niedzieli odbyły się w Łodzi następujące dalsze gry o mistrzostwo: hazena: Geyer — Zjednoczone 6:0, HKS — Triumf 5:0 (v.c.), ŁK.S — HKS 5:0 (v.o), Koszykówka męska klasy A: Geyer — Triumf 40:18, WKS — ŁKS 28:16, IKP — Zjednoczone 21:16, HKS — YMCA 64:25, Szczypiorniak: HKS — Tur 3:2, Triumf — Makabi 3:1, Zjednoczone — Hakoah 6:2, IKP — ŁKS 6:3, Koszykówka męska klasy B: SKS — Makabi 32:15, Orle — Hakoah 28:6.

„P.O.S.”! — jest sprawdzianem sprawności fizycznych

Szmidt mistrzem

kolarskim K.P. Zjednoczone.

W zawodach kolarskich o mistrzostwo szosowe KPZjednoczone, które odbyły się w dniu wczorajszym na trasie Pabjanice — Łask — Wadlew — Wola Kamocka i z powrotem, wynoszącej 100 km. — zwyciężył Artur Szmidt w czasie 3 godz. 19, m. 2 sek. przed Stefańskim o gumę, i Rudzińskim o koło. Prowadził przez cały czas Stefański i dopiero na finiszu wyprzedził go Szmidt. Startowało 7-iu zawodników, ukończyło bieg 4-ech.

Wielkie wyścigi w Ascot



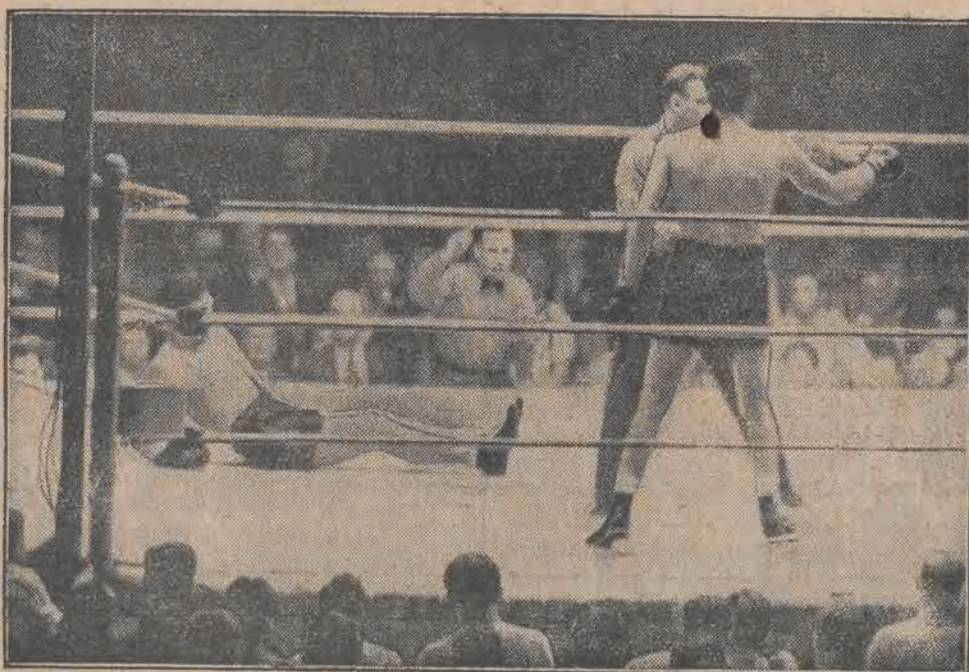
Największe wyścigi konne w Anglii, w Ascot, cieszą się ogromnym powodzeniem. Przybywa na nie zawsze małżeńska para królewska. Na zdjęciu widzimy fragment wyścigów.

Likwidacja hitlerowców w Austrii



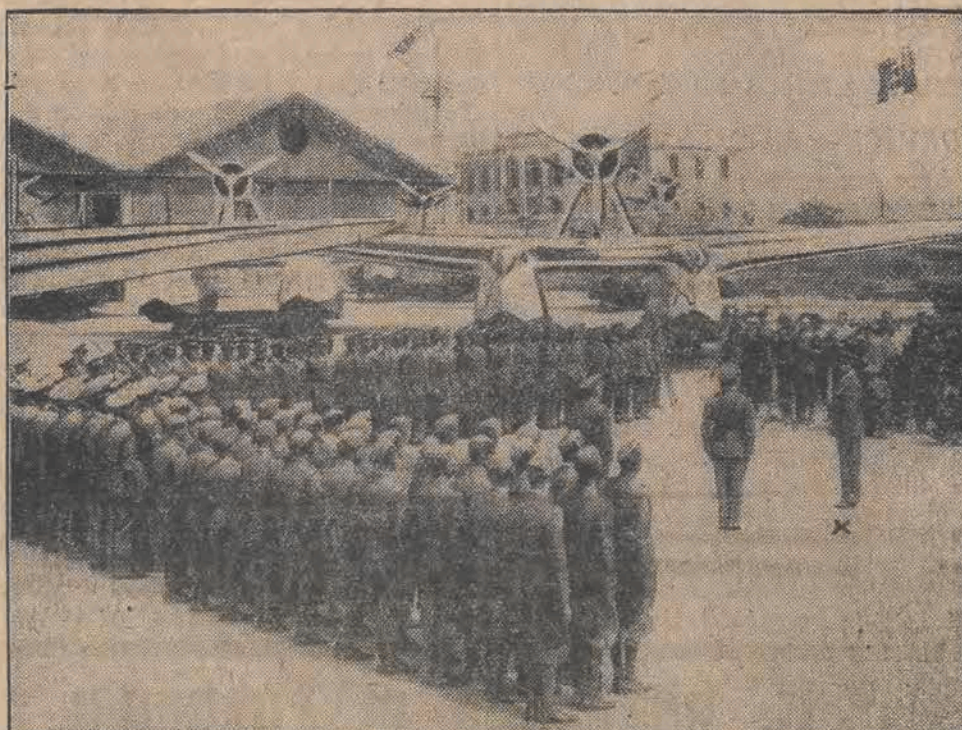
Jak wiadomo, rząd Dollfusa w Austrii przystąpił do energicznej likwidacji narodowych socjalistów. W Wiedniu (z lewej) i w Innsbrucku (z prawej), policja obsadziła siedzibę hitlerowców „brunatne” domy.

Echa sensacyjnego meczu



Otrzymał ciekawe zdjęcie z sensacyjnego meczu bokserskiego Baer-Schmelling. — Schmelling leży na ziemi, sędzia ogłasza Baera zwycięzcą.

Lot ekipy włoskiej przez Atlantyk



Z lotniska w Orbetello wystartują w tych dniach 24 samoloty pod komendą generała Pellegrini'ego, które przedsięwzięją lot przez Atlantyk, na światową wystawę do Chicago.

Codzienna nowelka „Expressu”.

Operacja.

Kochana matko! Ponieważ siostry miłosierdzia nie zachowały zawodowej tajemnicy i rozpaplały historię, mogę Ci z całą szczerością powiedzieć wiedząc, że nikt więcej się o tem nie dowie. Opo- wiem Ci całą prawdę, ażebyś mogła należycie ocenić postępowanie Twojego Jana.

Jutro upływa dwa lata od chwili, gdy miły i poważny profesor Silbaur po wołał mnie na stanowisko swego asystenta.

A dziś upływa akurat dwa miesiące, gdy żona naszego kochanego profesora sama znalazła się na stole operacyjnym. Z dalszego ciągu mego listu zrozumiesz dlaczego owego dnia byłem taki zdenerwowany i dlaczego w ostatniej chwili wykazałem tyle zimnej krwi, jak nigdy przedtem.

Była to dla chirurga mało poważna operacja ślepej kiszki. Panią Silbaur przewieziono na łóżku na kółkach, tak samo jak innych chorych.

Wiesz, kochana mamo, jak ona pięknie wyglądała. Próbowaliśmy uśmiechnąć się — my lekarze znamy ten uśmiech, starający się ukryć bojaźń.

Nasze białe fartuchy, czapki i nagie ręce czyniły na niej deprymujące wrażenie. Silbaur, który miał ją operować włożył gdzieś na boczku rękawiczki, by jej nie przestraszyć. Instrumen-

ty chirurgiczne ukryliśmy zawczasu za doniczkę z kwiatami.

Ja i Silbaur dodawaliśmy jej otuchy.

— No, małeńka moja, Krystyno, nie boisz się niczego, prawda? — mówił profesor. — Jesteśmy ubrani wprawdzie, jak kucharze, ale pod tym strojem ukrywają się twoi drodzy znajomi: twój mężulek i Jan, przystojny kawaler, który ulega wszystkim twoim kaprysom. On ci da chloroform. A więc zaczynamy, kochanie! Za piętnaście minut najpóźniej znów się obudzisz.

Podniósł ją na rękach, jak piórko, gdyż mimo swoich lat był bardzo silny.

— Proszę głęboko oddychać — rzekł do niej.

Usnęła.

Zbadałem puls. Co pewien czas otwierałem jej powieki. Byłem cały pochłonięty pracą. Nie zwracałem uwagi na jej piękną głowę, ani na śnieżność jej ciała... jakkolwiek Bóg jeden wie, jak ją bardzo kochałem.

Ciszę przerwało mruczenie operowanej. Niektórzy ludzie mówią w czasie narkozy.

Nagle z ust jej padły następujące słowa:

— Janie, kochanku mój! Janie, ja cię kocham!

Mówiła jeszcze coś innego i ciągle powtarzała moje imię.

Konsternacja moja była nie do opisania. Chciałem zamknąć ręką jej usta, by zmusić ją do milczenia.

Spojrzałem na profesora. Próbowalem tłumaczyć się niezręczną gestykulacją. Lecz on udawał, że nic nie słyszy i nic nie widzi.

Później odezwał się do mnie:

— Niech pan dobrze uważa...

Spojrzałem na nóż w jego ręce, na nóż, który decydował o życiu człowieka. Jeden fałszywy ruch, jedno nerwowe drgnięcie... i z Krystyną mogło się stać nieszczęście.

Stałem jak wryty. Asystenci byli bladzi. Silbaur czuł, że go obserwują. Można było się obawiać nieszczęścia skutkiem zdenerwowania.

Nagle wstał, ściągnął szybko fartuch, jakby musiał natychmiast wyjść, bojąc się, że się udusi. Podał mi nóż i rzekł ochryplym głosem:

— Rób pan dalej... ręka mi drży... Boję się...

Chwiejnym krokiem wyszedł z sali. Zająłem jego miejsce, zapanowałem nad sobą, gdyż wszystko zależało teraz od mego spokoju. Wszystko! Życie kochanej kobiety!

Skończyłem operację. Pacjentkę wywieziono. Udałem się na poszukiwanie profesora. Znalazłem go na łóżku, w jednym z wolnych pokojów. — Wiesz, kochana matko, że to był atak? Uratowaliśmy go.

Ale potem musiałem zawiadomić panią Silbaur. Leżała obsypana kwiatami, które jej przysłano. Wyglądała

pięknie. Powiedziałem, że mąż jej źle się czuje i dlatego nie może jej narazie odwiedzić.

Powoli ująłem jej rączkę w moje dłonie.

— Ależ Krystyno, zrzuć tę maskę — rzekłem. — Teraz wiem wszystko. — Pani powiedziała to dzisiaj podczas snu.

— Mówiłam coś przez sen?

— Tak, najdroższa...

— Czy pan zwarjował? Cóż ja powiedziałam?

— Że pani mnie kocha!

— Że kocham pana! To nieprawda!

Nie kocham pana... Biedny Janie! I mój mąż słyszał wszystko? Janie, proszę pana, powtórz mi pan wszystko!

Powiedziałem jej wszystko. Wybuchnęła płaczem!

— To jest okropne, wcale nie myślałam o panu!

— Więc o jakim Janie pani mówiła? O Wendlu? A może o panu Desform?

— O żadnym z nich! To jest okropne! To był sen! Proszę mi wierzyć, że mówię prawdę!

Potrząsnąłem głową. Miałem przecież wrażenie, że nie byłem jej obojętny... Ale znałem jej charakter i surowe poglądy. Zrozumiałem, że nigdy nie dowiem się prawdy! Czy ona mnie kochała?

Albo kochała kogo innego? A może to była tylko halucynacja?

Silbaur był o tyle mądry, że uznał za prawdziwą tę ostatnią hipotezę.

Tłum. D.